

Tomasz z Akwinu – doctor angelicus a nie doctor daemonicus

Tomaszową teologię i filozofię należałoby określić jako całkowicie przejrzystą, to znaczy taką, która nie skupia na sobie uwagi, lecz odsyła do prawdy, odsyła do rzeczywistości i do jej poznawania



Akwinata jest wielkim autorytetem doktrynalnym Kościoła, wybitnym średniowiecznym teologiem i filozofem. Ale budzi też skojarzenia ze skostniałym sposobem myślenia. Bywa traktowany jako autor, którego należy uwspółcześniać nowymi prądami, doskonalić tak, jakby to wielkie źródło myśli albo się wyczerpało albo zwyczajnie zatęchło po

siedmiuset latach używania. Jak jest naprawdę? Z niektórymi z tych mitów rozprawia się dr Michał Zembrzuski w eseju o Doktorze Anielskim

Tomasz z Akwinu jest wielkim autorytetem doktrynalnym Kościoła, patronem uniwersytetów i szkół katolickich, wybitnym średniowiecznym teologiem i filozofem, komentatorem zastanej tradycji zarówno neoplatońskiej jak i arystotelesowskiej, komentatorem tekstów biblijnych, odwołującym się w tym do bogatej tradycji

Obecnie te określenia prawie nie mają znaczenia. Akwinata jest autorem wywołującym raczej ambiwalentne reakcje. Rodzi niepokój i podejrzenia, uśmiech politowania wśród filozofów i teologów, skojarzenia ze skostniałym sposobem myślenia, zupełnie nie przystającym do tego, który nazywamy współczesnym. Bywa traktowany jako autor, którego należy uwspółcześniać nowymi prądami, doskonalić tak, jakby to wielkie źródło myśli albo się wyczerpało albo zwyczajnie zatęchło po siedmiuset latach używania. Bywa także, że traktuje się go jako drabinę, którą w ramach studium filozofii i teologii należy przejść, aby potem porzucić. I to często sugeruje się, że dobrze jest rozpocząć studia *ad mentem sancti Thomae*, ale nigdy w życiu, wręcz pod karą ognia piekielnego, nie można się przy nim choćby na chwilę zatrzymać.

Akwinata pozostaje współcześnie także kamieniem niezgody, gdyż za dużo mówi o Bogu, o Chrystusie, o łasce i życiu wiecznym. Pozostaje kamieniem obrazy za sformułowania o „kobiecie jako niewydarzonym mężczyźnie”, jakby to było istotą jego antropologii. Można by jeszcze

dodać, by zachować konsekwentnie lapidarność sformułowań, że zdaje się być kimś z epoki kamienia łupanego, epoki w której filozofowało się krzemiennym młotem, czyli metafizyką.

Wszystko to, być może w przerysowany sposób, ale jednak pokazuje, że choć Tomasz był nazywany „doktorem anielskim”, to jednak kto wie, czy obecnie, bardziej nie odpowiadałby mu tytuł „doktora demonicznego”. Jest przecież twórcą, który przeraża, odstrasza, jest źródłem podziałów, niezgody, autorem wprowadzającym porządek i ład w czasach, w których dysharmonia i przypadkowość są naturalne dla współczesnych trendów kultury i nauki.

Jeśli ta diagnoza jest słuszna, to istnieje stała potrzeba przewycięzania tego fałszywego obrazu. Jeśli zaś nie jest słuszna, bo sama jest wyrazem demonizacji, to bagatelizowanie i niezauważanie myśli Akwinaty, które również pojawia w nurcie kultury i nauki, z pewnością także nie jest na miejscu.

Opus longum, vita brevis

Tomasz urodził się w 1225 roku w Roccasecca. Przyszedł na świat w zamku (należał do hrabiowskiej rodziny Akwinów), znajdującym się niedaleko od wielkiego opactwa benedyktyńskiego na Monte Cassino (w połowie drogi między Rzymem a Neapolem). W wieku 5 lat został wysłany do tego klasztoru, gdzie rozpoczął studia (głównie sztuki wyzwolone – *trivium et quadrivium*). Został jednak przeniesiony przez rodzinę do Neapolu z powodów wojennych zamieszek, które nie ominęły tego zacisznego miejsca. To w Neapolu po raz pierwszy

zetknął się z Arystotelesem (głównie z jego pismami przyrodniczymi) oraz przyjął habit zakonu kaznodziejskiego. Wbrew planom rodziny udał się na północ, do Paryża, aby tam podjąć studia u najlepszych teologów. Przez trzy lata po ukończeniu studiów (poświęconych komentowaniu Pisma św. i lekturze Ojców) zajmował katedrę na wydziale teologii w Paryżu. Kolejne dziesięć lat spędził w różnych miejscach we Włoszech (również na dworze papieskim), a najwięcej w Rzymie w ośrodku dominikańskim. Ponownie wrócił do Paryża, by zmierzyć się z kontrowersyjną interpretacją niektórych twierdzeń Arystotelesa (wieczność świata, jeden intelekt możliwościowy, brak wolnych działań człowieka). Po trzyletnim pobycie powrócił do Neapolu, gdzie ponownie opiekował się dominikańskimi współbraćmi. W 1274 r. w drodze na Sobór Lyoński zmarł 7 marca w opactwie cystersów w Fossanova (ok. 20 km od miejsca urodzenia).

Tomaszowe życie poświęcone było pisaniu (dyktowaniu) i prowadzeniu wykładów. Pozostawił ogromne *opus*, zawierające między innymi: komentarze (do „Sentencji Piotra Lombarda”, do Pisma Św., dzieł Arystotelesa, Boecjusza, Pseudo-Dionizego Areopagity, „Księgi o przyczynach”), zapisy dyskusji uczelnianych (kwestie dyskutowane i kwodlibetalne), podręczniki teologiczne i apologetyczne („Summa teologii”, „Summa przeciw poganom”), dzieła polemiczne („O wieczności świata”, „O jedności intelektu”) i traktaty filozoficzne („O bycie i istocie”, „O zasadach natury”), a także opinie naukowych (listy) i dzieła liturgiczne. Jego dorobek był tak ogromny, że aż trudno uwierzyć w słowa – „wszystko, co napisałem wydaje mi się być słomą”. Swoją drogą ten zwrot zazwyczaj wrywa się z kontekstu biograficznego w którym się pojawił, a do tego nie dostrzega się tego, że wiemy o nim dopiero z trzeciej ręki. To Bartłomiej z Kapui użył łacińskiego zwrotu

palea – „słoma”. W biografii Wilhelma z Tocco, użyte zostało inne określenie, już przymiotnikowe – *modica*, gdyż „to, co napisał wydawało mu się skromne (małe, ubogie)”.

Jego imię nadane podczas chrztu realizowało się w całym jego życiu. Piotr Calo, jeszcze inny z jego biografów, wyraził się o jego imieniu następująco: „imię «Tomasz» może oznaczać albo «niezmierzony (*abyssus*)» albo «podwojony (*geminus*)», lub też można je wyprowadzić z języka greckiego (*thomos*), w którym oznacza «oddzielenie (*divisio*)» lub «rozdział (*sectio*)», lub też w łacinie może oznaczać «cały chodzący» (*totus means*). Tomasz z Akwinu był niezmierzony głębią poznania, był podwojony miłością życzliwości lub dwojaką doskonałością, to znaczy pragnienia i poznania intelektualnego; był oddzielony od wszelkiego zhańbienia okrucieństwem; cały chodząc w Bogu, wytrwale kontemplował Jego Boskość”.

Przejrzystość myśli

Współcześnie, niektórzy myśliciele chrześcijańscy (filozofowie i teolodzy) szczycą się tym, że nie są tomistami. Jakby atutem, czy też cechą wyróżniającą myśliciela chrześcijańskiego powinno być bycie antytomistą/nietomistą. Oczywiście jasne jest, że nie trzeba być tomistą, ale jeśli ktoś szczyci się mianem antytomisty, to musi wyrazić jakąś formę krytyki intelektualnych osiągnięć Akwinaty.

Jeden z podstawowych zarzutów formułowanych względem myśli Tomaszowej, a w dalszej kolejności także tomistycznej, jest taki, że miał on poznać, a w związku z tym i osiąść prawdę, którą następnie

wyrażał w swoich dziełach. Myśl tomistyczna, czasami nazywana filozofią wieczystą (*philosophia perennis*), miałaby w związku z tym być ostatecznym stopniem, na który mógłby wznieść się umysł ludzki, miałaby być dogmatem w który należy przede wszystkim wierzyć. Nie dziwi więc, że Bertrand Russell, jeden z największych sceptyków w filozofii współczesnej, wyraził następujące zdanie o zupełnie niesłusznie dostrzeżonym w myśli Akwinaty dogmatyzmie: „w odróżnieniu od Platońskiego Sokratesa nie stara się on prześledzić, dokąd może zaprowadzić go rozumowanie. Nie próbuje podejmować dociekań, których wyniku nie można z góry przewidzieć. Znał bowiem prawdę, zanim jeszcze zajął się uprawianiem filozofii; odsłaniają ją zasady katolickiej wiary. [...] Poszukiwanie argumentów, które mają przemawiać na rzecz z góry ustalonego wniosku, nie jest jednak filozofią, lecz raczej wywodem sądowym pomijającym niekorzystne aspekty sprawy. Nie mogę zatem zgodzić się z poglądem, że święty Tomasz zasługuje na stawianie go obok największych filozofów starożytnej Grecji i czasów nowożytnych”[1].

Myśl Tomasza nie jest ani dogmatyczna, ani doktrynerska w takim sensie, w jakim chcieliby tego sceptycy. Lektura jego tekstów, poważna i uważna, w żaden sposób tego nie poświadcza, gdyż on sam, choć o zagadnieniu prawdy powiedział bardzo wiele, to nigdy nie mówił, że ją posiadał i teraz nią szafuje. Raczej Tomaszową teologię i filozofię należałoby określić jako całkowicie przejrzystą, to znaczy taką, która nie skupia na sobie uwagi, lecz odsyła do prawdy, odsyła do rzeczywistości i do jej poznawania. Najbardziej znamienym tego przykładem jest następujące zdanie pochodzące z komentarza do Arystotelesowskiego traktatu „O niebie”: „studium filozofii nie polega na tym, że poznaje się to, co sądzili ludzie, ale na dochodzeniu do tego, jaka jest prawda rzeczy”[2]. Z całą pewnością można je odnieść także do studium teologii.

Przejrzystość myśli Tomaszowej polega również na tym, że w swoim postępowaniu badawczym, które stosował przy każdym trudnym zagadnieniu, stale wychodził od odpowiedzi na pytanie, czy dana rzecz jest, istnieje, a następnie dociekał czym jest i jak funkcjonuje. Te pytania od razu skazywały go na forsowanie zagadnień metafizycznych jako pierwszych, a także jako ostatecznych. Pierwszą rzeczą odkrytą w jego filozofii i niejako najważniejszą było rozumienie istnienia jako pierwszego aktu bytu (*ipsum esse*). Oczywiście przyjęcie i zastosowanie wspomnianej metody pozwalało na zaprowadzenie porządku, który w jego mniemaniu mógł być uzyskany wyłącznie dzięki mądrości. W *Summie filozoficznej* (w obecnym czasie oczywiście niepoprawnie politycznie jest tłumaczenie tego tytułu jako *Summy przeciw poganom* – wystarczy *Summa contra gentiles*) wyraził następujące zdanie, które odpowiada przejrzystości i uporządkowaniu wszelkich zagadnień: „Lecz i pierwszą filozofię określa Filozof jako znajomość prawdy – nie jakiegokolwiek prawdy, lecz tej, która jest źródłem wszelkiej prawdy, a mianowicie tej, która się odnosi do pierwszej zasady istnienia wszystkich rzeczy. Stąd też prawda o niej jest zasadą wszelkiej prawdy, tak samo bowiem mają się rzeczy do prawdy, jak do istnienia”[3]. Metafizyka jako dziedzina mądrości uczy zdaniem Tomasza rozumienia istnienia, a tym samym porządkuje wszystkie zagadnienia, czyniąc przejrzystym cały wykład przeróżnych tematów.

Otwartość bytu

Drugi z zarzutów przeciw myśli Tomaszowej i tomistycznej bardzo chętnie przedstawiany, sprowadza się do sugestii, jakoby ta myśl była zamknięta, samoizolująca się, nierozwijająca. Miałaby być „zamkniętą twierdzą” nie do zdobycia i nie dopuszczającą niczego nowego z

zewnątrz. Oczywiście uznaje się, że siedzą w niej nieliczni zwolennicy, zadowoleni z tego, że przechowują kapitał prawdy. Zwracają się przeciw światu (wedle kategorii my – oni), obrażając się na wszystkich, którzy tomistami nie są. Ten zarzucany izolacjonizm jest kolejnym nieporozumieniem.

Oczywiście można zapytać na czym polega „otwartość” innych nurtów filozoficznych i teologicznych, skoro myśl tomistyczną uznaje się za zamkniętą. Czy przypadkiem nie polega na słuźeniu dominującym trendom naukowym (najczęściej jakiejś postaci naturalizmu) albo też na minimalizowaniu ostatecznych rozwiązań i skupianiu się na rozwiązywaniu lokalnych, partykularnych problemów. Tak rozumiana otwartość i chęć do prowadzenia dialogu najczęściej oznacza pustą deklarację i rezygnację z mądrościowego poszukiwania w ramach filozofii.

Można również zapytać o to, jak sam Tomasz z Akwinu rozumie „otwartość” i czy przypadkiem nie jest ona dla niego czymś bardziej źródłowym, ale zarazem niezwykle wymagającym. Kategorię otwartości i dostępności należy powiązać z zagadnieniem prawdy, bo tylko ona jest drogą ujawniania czegokolwiek. To przez prawdę, istnienie rzeczy ukazuje się jako najważniejsze pryncypium rzeczywistości. Zawsze można mieć wątpliwości co do tego, czy można poznać i w pełni zrozumieć myśli drugiego człowieka, nawet kogoś, kogo świetnie znamy (możemy nawet nie rozumieć własnych myśli). Można mieć wątpliwości, czy otwarte poznawczo są dla nas pojęcia, twierdzenia, systemy filozoficzne, czy możemy je faktycznie pojąć. W przypadku rzeczywistości istniejącej niezależnie od nas, takich wątpliwości nie ma. Oznacza to, że Tomasz nie ma wątpliwości co do tego, że byt jest czymś pierwszym w naszym poznaniu (za Awicenną wiele razy

powtarzał to zdanie na własny sposób je wyjaśniając). Nie ma wątpliwości, że rzecz istniejąca daje się poznać, a w związku z tym to istniejący obiektywnie byt jest otwarty[4].

Przy takim rozumieniu otwartości, samą myśl Tomaszową, ale także tomistyczną, można uznać za zapis tego, co ludzki intelekt otrzymał (doznał w sposób bierny) w ramach poznania. Otrzymał informację o wewnętrznych zasadach stanowiących oddziałyjący byt jednostkowy. Ten zapis sprowadza się do wskazania, że byt jest jednością pryncypiów, jednością elementów istotowych i przypadłościowych, które są zapoczątkowane i zaktualizowane przez istnienie. Takie jest sedno metafizyki Tomaszowej i wyraz jej otwartości na poznawany byt. W tej sytuacji może nie dziwić, że formułuje się zarzut, że z tomistami nie da się rozmawiać. Ale trzeba pamiętać, że jest tak dlatego, że nie wielu ma odwagę studiować i uczyć się metafizyki. A co do tego, czy myśl Tomaszowa jest „obwarowaną twierdzą”, to nie ma wątpliwości, że w większym stopniu zaryglowane są koncepcje filozoficzne odrzucające właśnie metafizyczną spekulację (*speculatio = contemplatio*).

Poznawalność Boga

Gdy Akwinata wyrażał jakiegokolwiek zdanie o Bogu, a mówił rzeczywiście wiele na ten temat, to także nie formułował partykularnych opinii, własnego, subiektywnego przekonania czy doświadczenia. Formułował propozycje rozumień, które wynikały z wcześniejszego rozumienia istniejącej rzeczywistości. A to dzięki niej i nie bezpośrednio, człowiek może dojść do poznania Boga. Najlepszy tego przykład odnaleźć można w jego argumentach za istnieniem Boga, którym *nota bene* przyprawiono niemałe rogi. Tomasz ani razu nie

wypowiedział się o formule „pięciu dróg” jako propozycji najlepszej, jedynej i ostatecznej. W jego dziełach (poza „Summą teologii”) odnaleźć można o wiele więcej ciekawszych argumentów za istnieniem Boga, niż sławetne „pięć dróg”[5]. A one same, jako odpowiedzi na pytanie czy Bóg jest, były tak naprawdę rozwiązaniem innego, ważniejszego pytania – czy i jak człowiek może poznać Boga.

Akwinata wychodzi z założenia, że pełne poznanie istoty Boga za pomocą samego ludzkiego rozumu jest niemożliwe. Nie jest tak, że istnienie to stanowi podstawowy przedmiot ludzkiego rozumu, którego sensowności powinien dociekać i który powinien być poddany analizom. Właśnie dlatego, że przedmiotem poznania intelektualnego jest rzeczywistość materialna i to co w niej istotne, to człowiek nie ma dostępu do bezpośredniego uchwycenia istoty Boga. Co więcej, Jego istnienie, również nie jest oczywiste dla nas i domaga się wysiłku intelektualnego w postaci właśnie dowodzenia (postępuje wbrew tradycji utrwalonej przez wieki – od Augustyna do Anzelm z Canterbury). Tomaszowi chodzi o znajdowanie dróg prowadzących do poznawania Boga, chodzi o uczynienie z Niego bytu, który byłby inteligibilny dla człowieka. Przecież nie pyta o to, czy Bóg istnieje dlatego, że to podlegało wątpleniu żył przecież w czasach, w których wszyscy uznawali, że Bóg istnieje. Co więcej Tomaszowi nie zależy na racjonalnym usprawiedliwieniu naszego przekonania o tym, że Bóg istnieje (zdanie „Bóg istnieje” jest w sobie oczywiste, ale nie jest oczywiste dla nas). Nie chodzi także o pewność ludzkiego rozumu wyrażaną w kategoriach epistemologicznych, gdyż to było celem już nowożytnego paradygmatu – z argumentów na istnienie Boga uczynić źródło pewności, która powinna zostać albo podważona albo usprawiedliwiona[6].

Dowiedzenie tego, że Bóg istnieje, nie jest wystarczające by ufundować prawdę objawienia dla wierzącego. Dla wierzącego w odniesieniu do samego objawienia konieczny jest akt wiary, który jest inklinacją intelektu dokonaną z powodu woli. A akt wiary w przypadku istnienia Boga, jest czymś innym niż pewność przesłanek, jasność zasad, oczywistość wniosku. Doskonale jest to widoczne w przypadku prawdy o Trójcy – wierzący przyjmuje prawdziwość twierdzeń na ten temat ze względu na Boże objawienie. Tomasz był przekonany, że niektóre prawdy wiary można dowieść (*praeambula fidei*), ale gdyby dowiedziona została prawda o Trójcy, wówczas z łatwością mogłaby zostać wyśmiana[7].

Remedium na demoniczność Tomasza?

Warto zastanowić się nad tym, jak zaradzić demonizacji Doktora Anielskiego. Racje które tak naprawdę wywołują obawy przed myślą Tomaszową, są właściwie dwie. Pierwszą jest niebywała nieznamość jego pism wśród tych, którzy wyrażają się o nim krytycznie. Na tę rację nie ma innego lekarstwa, jak zachęta do lektury jego ogromnego dorobku. Musi się to wiązać z prześledzeniem nie tylko jego „Summy teologii”, ale także dzieł filozoficznych, komentarzy do Arystotelesa i niezwykle intrygujących komentarzy do Pisma Św. Druga racja wynika z narosłej wokół Tomasza tradycji, która wielokrotnie czyniła mu złą prasę. Tomasz był zarówno nakazywany do studiowania, ale także był przedmiotem kultu posuniętego aż po idolatryczne jego uwielbienie. Nie jest łatwo zaradzić na tę trudność, gdyż jest z nią poważny problem. Tak naprawdę zrozumienie myśli Tomasza nie może oznaczać całkowitego porzucenia tradycji tomistycznej narosłej przez wieki. Nie jest przecież tak, że wszyscy dotychczas studiujący jego dzieła mylili

się, a powrót do niego jako źródła, ma oznaczać zrzucenie z jego myśli balastu tomizmów. Jest rzeczą niezwykle frapującą, że odmian tomizmów jest tak wiele, że myśl Tomasza poddaje się najróżniejszym interpretacjom (aż po współczesny tomizm feministyczny[8] czy gejowski[9]). Warto podkreślić, że tak jak we współczesnej filozofii króluje nurt analityczny, tak od połowy lat 90 ubiegłego wieku, popularność zyskuje analityczny nurt interpretacji myśli tomistycznej. Znajomość tradycji tomistycznej jest niezwykle ważna, ale również na niej nie można się skupiać. Jeśli chce się poznać to, co Tomasz twierdził, należy korzystać z tradycji ale przede wszystkim zwracać uwagę na to, do czego się odnosi, to o czym mówi. A mówi o prawdzie, o rzeczywistości i o Bogu.

Nie można wyrażenia Leona XIII – *ite ad Thomam* – rozumieć jako słów wygnania, precz, byle jak najdalej. Stanowią zachętę i zaproszenie aby pójścia drogą obok Tomasza. Są zachętą do studiowania jego dzieła.

Michał Zembrzuski

Foto: Fragment obrazu Francisco de Zurbarana - Triumf Tomasza z Akwinu

[1] B. Russell, *Dzieje zachodniej filozofii*, tłum. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubiałka, „Aletheia”, Warszawa 2012, s. 535.

[2] *In De caelo*, lib. 1, l. 22, n. 8. „[...] studium philosophiae non est ad hoc quod sciatur quid homines senserint, sed qualiter se habeat veritas rerum”.

[3] *Contra gentiles* I, 1, n. 5. „Sed et primam philosophiam philosophus determinat esse scientiam veritatis; non cuiuslibet, sed eius veritatis quae est origo omnis veritatis, scilicet quae pertinet ad primum principium essendi omnibus; unde et sua veritas est omnis veritatis principium; sic enim est dispositio rerum in veritate sicut in esse”. Cyt. za: Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles. Prawda wiary chrześcijańskiej*, t. 1, tłum. Z. Włodek, W. Zega, „W drodze”, Poznań 2003, s. 18.

[4] Zob. M. Gogacz, *Tomizm otwarty na dialog*, „Życie Katolickie” 8 (1989) 6, s. 121-123.

[5] Zob. J. E. Wippel, *The Metaphysical Thought of Thomas Aquinas. From Finite Being to Uncreated Being*, Washington 2000, s. 400-499.

[6] Zob. A. Plantinga, *God and the others Minds. A Study of the Rational Justification of Belief in God*, Cornell University Press 1990, s. 3-114.

[7] Zob. *Super De Trinitate* I, q. 2, a. 3, co. Zob. Tomasz z Akwinu, *O poznaniu Boga*, tłum. P. Lichacz, M. Przanowski, M. Olszewski, Wydawnictwo „M”, Kraków 2005, s. 129, 131.

[8] Zob. P. Lichacz, *O łączeniu myśli feministycznej z tomistyczną*, „Studia antyczne i mediewistyczne” 12 (2014) 47, s. 139-151.

[9] Zob. A. Andrzejuk, *Un «thomisme gay» du Père Oliva. Recenzja: Adriano Oliva, Amours. L'Église, les divorcés remariés, les couples homosexuels, Paris 2015 pp 166*, „Rocznik Tomistyczny” 5 (2016), s. 417-426.